

# Wprowadzenie

W dniach 9–11.12.2011 r. w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja „Wymiar sprawiedliwości w Unii Europejskiej i w krajach Partnerstwa Wschodniego”. Organizatorem tego wydarzenia było Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia”, a jego (nie waham się użyć tego określenia) sukces nie byłby możliwy bez ogromnej pracy organizacyjnej wykonanej przede wszystkim przez członków Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia oraz członków Zespołu ds. Współpracy Międzynarodowej Stowarzyszenia. Nie miejsce tu, by ich wszystkich wymieniać, ale szczególne podziękowania należą się sędziom *Barbarze Zawiszy* i *Wojciechowi Buchajczukowi*. Nie mniejsze podziękowania należą się Prelegentom, którzy nieodpłatnie, i przyjeżdżając nieraz z bardzo daleka na swój koszt, przygotowali i wygłosili swe wystąpienia. Nie można również zapomnieć o finansowym wsparciu, którego w ramach grantu operacyjnego Criminal Justice udzieliła nam Unia Europejska, a bez którego zorganizowanie konferencji nie byłoby możliwe.

Co spowodowało, że tyle osób z całej Europy poświęciło swój wolny czas i pieniądze, by spotkać się i porozmawiać o problemach wymiaru sprawiedliwości? Na podstawie rozmów z nimi śmiem twierdzić, że powodowała nimi wspólna konstatacja, że tylko my, reprezentujący różne prawnicze profesje i bardzo różne przecież państwa europejskie, możemy poprzez wymianę doświadczeń doprowadzić do tego, by wymiar sprawiedliwości w naszych Ojczyznach zajmował należne mu miejsce realnej władzy państwowej – w interesie społeczeństwa. Na polityków generalnie przestaliśmy liczyć – większość z nich zatraciła już dawno poczucie służby Państwu, a bożkiem ich stały się wskaźniki badań opinii publicznej. Być może to właśnie my, sędziowie, ale i prokuratorzy czy przedstawiciele innych zawodów prawniczych, jesteśmy ostatnimi, którym *in gremio* zależy, by prawo było przestrzegane, a do tego niezbędne jest, by instytucje je stosujące cieszyły się prawdziwą niezależnością oraz dysponowały środkami na normalną działalność, do prowadzenia której zostały powołane.

Niestety aktualnie w większości państw europejskich, Polski nie wyłączając, w praktyce panuje ustrój dwupodziału władzy, albowiem trudno mówić tamże o odrębnych władzach ustawodawczej i wykonawczej – istnieje jedna władza polityczna wykonawczo-ustawodawcza, a na jej czele stoi szef rządu albo państwa będący jednocześnie szefem partii rządzącej. Jeżeli ktoś w to nie wierzy, niech wybierze się do Sejmu na dowolne posiedzenie komisji czy podkomisji zajmującej się dowolną ustawą z przedłożenia rządowego, na której władzy zależy – zobaczy, jak posłowie rządzącej koalicji, po wysłuchaniu zwykle druzgocących niedopracowany projekt ustawy uwag ekspertów, podnoszą ręce głosząc za przyjęciem projektu, którego nie rozumieją, a będący na sali minister lub jego zastępca pilnuje, by żaden się nie wyłamał. Ci bardziej odważni potrafią przy tym spuścić oczy albo bezradnie rozłożyć ręce pokazując, że jest im wstyd, ale co zrobić – tak władza kazała – na przyszłość można nie dostać miejsca na liście. Koledzy z zagranicy opowiadają nam o tym samym w ich parlamentach. Jeżeli tak dzisiaj wygląda demokracja, a reprezentanci narodu potrafią posunąć się do tego, że, jak donoszą gazety we Włoszech, popularne było skracanie okresów przedawnienia karalności tych akurat czynów, które zarzucone były urzędującemu szefowi rządu, a na naszym krajowym podwórku niedawno w ekspresowym trybie uchwalono ustawę depenalizującą czyn, którego popełnienie zarzucono wpływowemu przedsiębiorcy, to właśnie władza sądownicza staje się dla obywateli jedyną gwarancją ochrony przed wszechwładzą Państwa rządzonego przez tę drugą, polityczną władzę. Gdy w ostatnim tygodniu czytamy w gazetach o podejrzeniu funkcjonowania ogromnego układu korupcyjnego przy okazji informatyzacji agend Państwa, w który mogą być zamieszani najwyżsi urzędnicy państwowi oraz politycy, tylko niezależna prokuratura i niezależne sądy składające się z niezawisłych sędziów, mogą doprowadzić do wyjaśnienia zasadności tych zarzutów – jeżeli tego zabraknie, dobro publiczne znowu okaże się nic nie wartym frazesem, a stanowiska państwowe – synekurami.

W takiej oto sytuacji jeszcze bardziej widoczny jest wewnętrzny brak logiki polskiego systemu, w którym prokuratura (choćby i tylko nominalnie z uwagi na problemy z finansowaniem) cieszy się niezależnością, a sądy nie. I nie ma tu żadnego znaczenia, że mówimy tu „tylko” o braku niezależności w zakresie nadzoru administracyjnego, skoro nasz ustrojodawca w art. 173 Konstytucji RP stwierdził: „Sądy i Trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz”. Powracamy zatem do postulatu formułowanego nie tylko przez SSP „Iustitia”, by wszelki nadzór nad sądami przekazać Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższemu. Treść listu Pana Sędziego *Stanisława Dąbrowskiego*, piastującego tę najwyższą funkcję sędową

w Polsce, który to list zamieszczamy na wstępie książki jako swego rodzaju motto, dowodzi, że taka zmiana ustrojowa usunęłaby jeden z najpoważniejszych problemów wymiaru sprawiedliwości w naszej Ojczyźnie. Gdyby na to się polscy politycy zdecydowali, wykazaliby się wielkim pragmatyzmem, ale i wielką odwagą, a jak sądzę nagrodę uzyskaliby niedługo. Tą nagrodą byłby sprawnie funkcjonujący, cieszący się społecznym zaufaniem wymiar sprawiedliwości. Cnota ograniczenia przez polityków swych apetytów na władzę (raz w końcu już wykazana przy okazji reformy usytuowania prokuratury – o wiele w końcu bardziej kontrowersyjnej) z pewnością zostałyby przez społeczeństwo doceniona.

Czemu miała służyć nasza konferencja? Odpowiedź Czytelnik znajdzie w tytułach dwu paneli, na jakie ją podzieliliśmy, a jej rozwinięcie w pytaniach, które w programie pozwoliliśmy sobie zadać. Prosząc naszych przyjaciół reprezentujących różne zawody prawnicze (sędziego, prokuratora, adwokata) i różne kraje europejskie (Azerbejdżan, Czechy, Estonia, Gruzja, Hiszpania, Litwa, Niemcy, Polska, Ukraina, Włochy) o udział i wypowiedzi, świadomie nie stawialiśmy im żadnych ram poza ogólnymi tytułami paneli. Chcieliśmy, by przybliżyli zarówno problemy, z jakimi boryka się władza sądowa w ich krajach, jak i sukcesy, które tamże udało się odnieść. Konferencja była forum swobodnej dyskusji i rozmowy, i mamy nadzieję, że rozmowa ta będzie kontynuowana przy kolejnych okazjach. Takich spotkań nie można przecenić – również dzięki nim dowiadujemy się, jak jest gdzie indziej. Możemy używać tej wiedzy próbując przekonać polityków do naszych racji pokazując, że rozwiązanie, które proponujemy, już się gdzieś sprawdziło, a zatem nie jest tak, że mamy słowo wszechwiedzącego polityka przeciwko naszemu słowu, tylko że jego słowo jest słowem ostatnim. Mamy wówczas „widzimisieć” i (czasami) dobre chęci polityka (częściej „atak” na słupki sondażowe bez względu na konsekwencje) oraz sprawdzone rozwiązanie, które, skoro funkcjonuje w podobnym do naszego kraju, powinno sprawdzić się i u nas. Nawet jeżeli „widzimisieć” zostanie wybrane, może kiedyś inny polityk nas posłucha. Nadzieję można mieć – w końcu od czasu do czasu zamiast polityka trafia się Mąż Stanu.

Także dzięki kontaktom zagranicznym możemy się dowiedzieć, w jaki sposób walczyć o niezależność wymiaru sprawiedliwości w Polsce oraz jakie jeszcze zagrożenia tej niezależności mogą politycy wywołać.

Całkiem niedawno, bo kilka lat temu, sędziowie zamknęli sądy i wraz z innymi prawnikami wyszli w manifestacjach na ulice francuskich miast, a społeczeństwo nie tylko nie uznało tego za niegodne (choć i tam dyżurne autorytety takie tezy głosiły), a co więcej, poparło ich żądania, przez co nagle udało się rozwiązać prob-

lemy, które od lat były nierozwiązywalne. Hiszpańscy koledzy ogłosili strajk, który zakończył się sukcesem. Mając tego świadomość wiemy, że wbrew temu, co się nam wmawia, czasem trzeba uciec się do takich metod, by słuszne cele osiągnąć. Przy okazji wspomnieć należy, że koledzy z Francji zaprotestowali, gdy Prezydent Republiki obarczył sędziów winą za zabójstwo popełnione przez człowieka przebywającego na zwolnieniu warunkowym, podczas gdy w rzeczywistości dozorem nad setkami, jeżeli nie większą liczbą takich osób, zajmowało się w danym okręgu dwóch sędziów penitencjarnych od lat domagających się nie tylko wsparcia kadrowego, ale i technicznego, ponieważ właściwe sprawowanie przez nich funkcji w takich warunkach nie było możliwe. Po proteście znalazły się środki na rozwiązanie także i tych problemów. By zresztą daleko nie sięgać – tylko protestom polskich sędziów zawdzięczamy mnożnikowy system wynagradzania ich oraz prokuratorów – niestety znowu rozmontowywany w kierunku tak lubianego przez polityków „wizdimisję”. A zagrożenie jest realne: system opierający się na kiepsko wynagradzanych i przepracowanych sędziach i prokuratorach, których w końcu warunki bytowe zmuszają do rezygnacji z urzędu, nie może być systemem dobrym. System, w którym w wymiarze sprawiedliwości ostatecznie zostają nieudacznicy i garstka pasjonatów, nie jest systemem, który jakiegokolwiek społeczeństwo chciałoby mieć. Jedyni, którzy takim systemem mogą być zainteresowani, to politycy (choć na pewno nie wszyscy) – wówczas nikt już nie ograniczy ich władzy, ale też nie ochroni społeczeństwa przed nimi.

Znając przypadek Serbii, gdzie politycy wpadli na pomysł, by na nowo mianować wszystkich sędziów i prokuratorów (uprzednio dotychczasowych odwołując), a proces powoływania sędziów i prokuratorów na nowo uczynili całkowicie nieprzejrzystym, wiemy, że wizja obsadzenia sądów i prokuratur przez polityków nie jest wizją utopijną – może się zdarzyć w najbardziej cywilizowanym europejskim kraju. Nie tylko zresztą my obserwujemy prowadzoną już trzeci rok dramatyczną walkę tamtejszych sędziów i prokuratorów o rezygnację z tej „reformy” lub choćby jej ucywilizowanie. Od kolegów z Chorwacji wiemy, że nie tylko sędziowie obserwują, jak się to zakończy – obserwują sytuację w Serbii także niektórzy chorwaccy politycy (tylko, że oni raczej z nadzieją niż niepokojem) chcący to samo zrobić u siebie, jeżeli serbskim kolegom ostatecznie uda się powołać „swoich” sędziów i prokuratorów. Byłbym bardzo naiwny gdybym sądził, że tylko w Chorwacji są politycy o takim nastawieniu.

W Turcji rządząca partia zmieniła niedawno Konstytucję usuwając z niej gwarancje niezależności sądów i prokuratur. Nie ma powodu, aby naiwnie sądzić, że w innych państwach europejskich takie działania nie mogą zostać podjęte – w koń-

cu wystarczy zebrać odpowiednią większość. Wtedy nasza sytuacja będzie jeszcze gorsza niż jest obecnie.

Gdy u nas zamraża się wynagrodzenia sędziów (czyli pośrednio je obniża – władza polityczna jakoś inflacji jednocześnie zamrozić nie potrafi), a w wielu państwach wprost się je obniża, wiemy, że i w Polsce do tego może dojść. Co więcej, może być tak jak np. w Islandii, gdzie obniżono wynagrodzenia wszystkim grupom finansowanym z budżetu – ale sędziom najbardziej, albo i w ramach samego sądownictwa najbardziej się obniża tym, którzy wydają niewygodne dla władzy politycznej orzeczenia – o czym pisze *Andrzej Maciejewski* w odniesieniu do Sądu Konstytucyjnego Republiki Litewskiej.

Konstytucja Węgier jest zmieniana w sposób, który ma obniżyć wiek emerytalny sędziów przymusowo wysyłając ich w stan spoczynku, w sytuacji, w której w całej Europie wiek emerytalny z przyczyn demograficznych chce się wydłużać. Nie będziemy zatem zaskoczeni, gdy w pewnym momencie zobaczymy i takie projekty u nas, np. wtedy, gdy wśród starszych sędziów czy prokuratorów (z natury rzeczy często znajdujących się na szczycie hierarchii) znajdują się tacy, którzy będą przez władzę polityczną tak zniechęceni, że gotowa będzie wyłożyć każde pieniądze, by się ich pozbyć.

Gdy przepisy na Słowacji zmieniane są z inicjatywy Ministra Sprawiedliwości w ten sposób, by przekazać maksimum uprawnień (wręcz pełnię władzy nad sądownictwem) w ręce jednej osoby pełniącej jednocześnie stanowisko Prezesa Sądu Najwyższego i Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa, a następnie ów Minister Sprawiedliwości zostaje powołany na to stanowisko właśnie, zszokowani jako międzynarodowa społeczność sędziowska obserwujemy, jak spełnienie postulatów, z którymi wszyscy występujemy (uniezależnienie sądów i sędziów od władzy politycznej), również może się obrócić przeciwko nam – jeżeli tylko odpowiednie zabezpieczenia nie zostaną wprowadzone, o czym wspomina też *Meelis Eerik*.

*Serhiy Reva* wymownie opisuje sytuację na Ukrainie ukazując nam sterowanie obsadzaniem funkcyjnych stanowisk sędziowskich przez polityków w sposób wręcz bezwstydnym, próby wpływania przez prokuraturę na pracę sądów czy przebudowę struktury sądowej w celu uniemożliwienia Sądowi Najwyższemu Ukrainy pełnienia funkcji, dla której sprawowanie został powołany. *Złowieszczo* wygląda także opisywane przez *Atłę Szewczenko* tworzenie procedur, które pod hasłem przyspieszenia postępowań, prowadzą do powstania parodii wymiaru sprawiedliwości. Czy możemy mieć całkowitą pewność, że i na zachód od Bugu takie koncepcje nigdy nie zostaną wprowadzone w życie?

Mógłbym tu jeszcze wiele różnych zagrożeń wyliczać, ale nie o to chodzi. Moim celem było ukazanie tylko na przykładzie Europy (na innych kontynentach jest jeszcze gorzej), z jakimi poważnymi zagrożeniami boryka się wymiar sprawiedliwości i jak trudną walkę prowadzimy. Tylko prowadząc ją wspólnie mamy szansę. Nic to, że oni (politycy) koordynują swe działania z naszych (podatników) pieniędzy (choćby w ramach spotkań Ministrów Sprawiedliwości Unii Europejskiej), a my działamy w ramach własnych nieporównywalnie mniejszych środków. Nie wszystko da się kupić, a społeczeństwa nie są tak głupie, jak myślą zapatrzeni w słupki politycy. I jakby by patetycznie to nie zabrzmiało: to jest jak starcie Dawida z Goliatem. Skoro racja jest po naszej, to nie wiem jak, ale wiem, że w końcu to my zwyciężymy.

*Łukasz Piebiak*  
sędzia, Przewodniczący Zespołu ds. Międzynarodowych  
i Wiceprezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”

Warszawa, 11 marca 2012 r.